

Miroslaw G. Majewski

## Buszujący w antykwariatach

(11)

„Pewna pani dobrze wie,  
złotem jest co błyszczący się  
I kupuje sobie schody do nieba”  
(fragment piosenki)

Z czytaniem biografii wiąże się pewne niebezpieczeństwo, chociaż nie występuje ono często. W swoim życiu przeczytałem sporo biografii, były to przeważnie biografie pisarzy. Biografia jest czymś w rodzaju mikroskopu, poznajemy życie bohatera/ów biografii od podszewki, a ta podszewka nie zawsze musie pachnieć, myślę że w jakimś stopniu jest to „powiększenie” Led Zeppelin (jak to w ogóle brzmi?) które oferuje nam Stephen Davies, biografia tej znanej kapeli ma pełny tytuł „Led Zeppelin. Młot bogów”. Posiadam wydanie IV – poprawione i uzupełnione wydane nakładem wydawnictwa In Rock z roku 2022.

No cóż, od nastolatka byłem fanem Led Zeppelin, moim ulubionym kawałkiem był piosenka „Whole Lotta Love”, myślę że bardziej niż flagowy, legendarny już kawałek „Stairway to Heaven”, który według chrześcijańskich krytyków słuchany od tyłu zawierał treści okultystyczne. Myślę że to pomówienia wzięły się z zainteresowaniem lidera kapeli Aleisterem Crowleyem najbardziej znanym angielskim okultystą zwanym „Bestią”.

Sam Jimi Page odżegnywał się od kultu diabła poprzestając na zainteresowaniu białą i czarną magią, do tego stopnia że kupił dom Crowleya i zrobił z niego muzeum magii, to wystarczyło aby uwierzyć że Led Zeppelin zaprzedał duszę diabłu, co pozwoliło mu wyprzedzić na listach przebojów Beatlesów i Rolling Stonesów stając się kapelą numer 1 zarówno w ojczystej Anglii jak i USA, gdzie kapela rozpoczęła swoją karierę.

W tej biografii jest sporo pikantnych smaczków jak ten o 14-sto letniej kochance Jimi Page’a, który to romans był wszelkimi sposobami odcinany od mediów, gdyż w najlepszym razie Jim Page zostałby deportowany, a być może podzieliliby los Romana Polańskiego.

Z pamiętnika dziewczyny wynika że Page był bardzo w niej zakochany a większość ich schadzek polegała na tym, że siedzieli naprzeciw siebie i zalewali się łzami. Rzecz jasna poza tym wyjątkowo wzniosłym uczuciem młodzi Anglicy korzystali ze swojej młodości i sławy jak tylko się dało, dziewczyny same wchodziły im do łóżka, a przed pokojem

Jimiego Page’a warowało po kilkanaście fanek. Jim czasem otwierał drzwi zabezpieczone łańcuchem i przez szparę rzucał im puszki z coca colą żeby nie uschły z pragnienia.

To prawie wszystko jeżeli chodzi o pikantne sytuacje w tej opasłej biografii. Na początku tych refleksji powiedziałem że dla mnie najlepszym kawałkiem był „Whole Lotta Love”. Ekspresja tego utworu zadziwia do dziś, chociaż minęło już „bagatela” 57 lat. Robert Plant śpiewa (o ile to można nazywać śpiewem) coś takiego:

Ooh, just a little bit

Ah, ah, ah, ah

Ah, hah, hah

Ah, ah, ah, ah, ah, ah, ah, ah, ah, ah, ah

ah, ah, ah, ah, ah, ah, ah, ah, ah, ah, ah, ah

No, no, no, no, ah

Looove!

Low-ow-ow-ow-ove!

Nie znając języka angielskiego ilekroć słyszałem ten kawałek nie miałem zielonego pojęcia o co w nim chodzi, nie wiedziałem czy Bob Plant naśladuje odgłosy kogoś obdzieranego ze skóry, czy może płonącego na stosie. Dopiero czytając biografię Daviesa dowiedziałem się że tak według Zeppelinów brzmi orgazm, nie wiem tylko czy kobiet czy mężczyzn, czy być może wspólny.

A teraz „powiększenie” odnoszące się do biografii i „Powiększenie” filmu Michelangelo Antonioniego, którego scenariusz jest zawarty w samym tytule, fotograf robiący fotki gdzie się tylko da zaintrygowany jest jedną i robi jej powiększenie aż dociera do widocznego tam trupa. Jeżeli ktoś nie oglądał tego klasyka to bardzo zachęcam. Antonioni był zaintrygowany zespołem The Who a dokładnie jego ekscesami na estradzie kiedy to gitarzysta rozwała swoją gitarę i niszczy sprzęt. Reżyser zaproponował kapeli występ w swoim filmie z propozycją aby uwiecznili taki dekonstrukcyjny występ na taśmie filmowej jego filmu. The Who odmówił. Taką scenkę zgodził się odegrać również znany zespół The Yardbirds w którym grał Jimi Page. Kiedy gitarzysta demoluje sprzęt kamera pokazuje uśmiechniętą twarz Jimiego Page jakby za sprawą okultyzmu wiedział już o biografii Stephena Daviesa która ukaże się za kilkadziesiąt lat.

Możemy się tylko domyślać skąd ten uśmiech Page’a w „Powiększeniu”.

PS.

Muszę przyznać że po lekturze tej biografii moja sympatia do Led Zeppelinu bardzo ostrygła.



## Lech Nawrocki

### Ruiny

Dzieci bawią się na ruinach. Nie uśmiechają się do słońca. Nie wsłuchują się w śpiew ptaków. Nie patrzą sobie w oczy. Krążą pojedynczo ze spuszczonej głowami. Pośpiesznie i bezładnie. O nic nie pytają. Nie reagują na bicie pobliskich dzwonów. Poruszają się bezszelstnie, jakby anoni-mowo. Niczego nie szukają, choć może tak to wyglądać. Gdyby była noc, mogłyby uchodzić za zabłąkane zombie. Co tu robią, zamiast grać w piłkę? Dlaczego nie łobuzują, nie rozrabiają? Co przykuwa ich uwagę? O czym myślą? Próbuja coś zrozumieć? A może nie chcą o niczym wiedzieć? Jak to się stało, że są ruiny? Niepojęte. Nie stawiają murów z roztrzaskanych cegieł. Nie, dzieci tutaj nie bawią się. Nie oglądają się za siebie. Milczą. Kurczą się. Może same czują się ruinami?

### Endemit

Jestem reliktem, szczątkiem, wymierającym gatunkiem, zwierzęciem żyjącym na małej, nikszej, jak kra, powierzchni, która się coraz bardziej kurczy, którą wciąż zawłaszczają obcy i wrogowie świat – ludzka chciwość, hipokryzja, przeinaczenia, wszechobecna tandeta, brak tolerancji i empatii, upozowane zachowania, zwodnicze uczucia i poglądy, hałas, śmieci, nerwowy pęd. Nie ma dokąd uciekać. Nie ma gdzie się schować. Coraz mniej miejsca dla mnie. Coraz mniej powietrza i światła. Coraz mniej porozumienia. Tylko zakopać się głęboko w ziemi. Na wieki.

### Spojrzenia

Są spojrzenia oczu, którym nic nie umknie. Takie, co przyszpilają, jakby chciały twarz drugiego człowieka przytroczyć pluskiewkami do korkowej tablicy w wydziale kryminalnym. Niektóre są zimne i ostre jak stalowe sztylety. Ale są też ciepłe, z błyszczącymi promykami słońca, z przyjaznym blaskiem. Bywają też nieodgadnione jak toń ciemnego i głębokiego jeziora. Zdarzają się, całkiem nierzadko, figlarne, połyskujące, pełne życziwych refleksów. Ale także bez wyrazu, ponure, martwe jak wzrok węża – neruchome, bez żadnego przekazu. Są spojrzenia oczu, którym można zaufać, w których można się zakochać i w nich się zatracić. Jednak są i takie, od których skóra cierpi, drwiące, bezlitosne, patrzące z wysoka. Spojrzenia mogą być prawdą lub kłamstwem, miłością lub nienawiścią, wszystkim i niczym – życiem lub śmiercią.

**Gazeta Kulturalna**  
Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka

Wydawca i redakcja: DOM KULTURY 97-425 ZELÓW, ul. Kościuszki 74, tel. (44) 634 10 98; 504 63 05 43; e-mail: andrzejdebkowski@wp.pl www.gazetakulturalna.zelow.pl

Redaktor naczelny – Andrzej Dębowski.

Współpraca: Joanna Friedrich, Andrzej Gnarowski, Stefan Jurkowski, Eugeniusz Kurzawa, Sławomir Łuczyński, Barbara Medajska, Janusz Orlikowski, prof. Maria Szyszkowska, Andrzej Walter, Tadeusz Zawadowski.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmian tytułów nadsyłanych tekstów bez uprzedniego powiadomienia autora. Skład: Andrzej Dębowski. Druk: „TAGRAF”, 98-113 Buczek, Bachorzyn 13, tel. (043) 677-41-56.